Szesnasty, Limit słów (ft. Eripe)

A gdybyś dostał limit słów, dajmy że po 100 umrzesz
Czy byś pierdolił znów o tym, jaki odniosłeś sukces
Jaką zrobiłeś suczkę, oj, jaki cwany
O tym jak z kumplem gdzieś po wódce razem najebani
Ciekawe ile słów byś wtedy dał, by narzekać
Że sąsiad ma, bo się nakradł i co za kraj
Jeśli ładna ta sąsiadka, to pewnie …
Jeszcze o podatkach standardowo też coś daj
Czy byś poświęcił kolejne zdania na modły
Unosząc wzrok, mówił "Nakarm dziecim Boże"
W tym czasie afrykański Jasio zdycha głodny
Ma zero kalorii, karmienie bożym słowem
W końcu zamilkniesz z ostatnim słowem
Pomyślisz sobie, że dobrze jest
Poczujesz wtedy zimną lufę przy głowie
I usłyszysz ciche: "Say my name!"

100 słów, po których trupem padniesz
Serio, kurwa, to świat dla mnie
Wrogom dam się wyszczekać i luz
Z bliskimi się dogadam bez słów
Jestem małomówny i lekkomyślny
Masz z tym problem?
To pęto liż mi, ha!
Właśnie zmarnowałem kawał życia
Jakbym umyślnie się starał zdychać
Wyjebane, jak mogę nie wkurwić reszty
Liżąc sobie dupy, znaleźli se wspólny język
Do kurwy nędzy, muszę ich obrazić znów
Ciężki charakter, lekki duch, nie potrafię ważyć słów
Nauczony przekraczać limity; nie ma nieba
Ceną życie, lecz mam plan, się wyjebać nie dam
Licznik staje, nastaje cisza
A ja do końca życia mogę pisać
(ja mogę pisać!)